

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 29 (573)

18 LIPIEC 1971 R.

Z POBYTU NA LUBEL-
SZCZYŹNIE ●
POCZDAM 1945 ●
U BAŁTYCKIEGO SASIA-
DA

CENA 2 ZŁ



ŚW. FRANCISZEK - mal. GIOTTO

Ludzki sposobem przemawiam do słabości ciała waszego: jako bowiem wydalście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, aby brnąć w nieprawość, tak teraz wydajecie członki wasze na służbę sprawiedliwości dla uświęcenia. Bo kiedyście byli niewolnikami grzechu, wolni byłeście od służby sprawiedliwości. I cóż za pożytek mieliście wówczas z tych rzeczy, których się teraz wstydzicie? Albowiem końcem ich jest śmierć. Teraz wszakże uwolnieni od grzechu i stawszy się sługami Bożymi, macie swój pożytek w uświęceniu, a za cel — życie wieczne. Albowiem zapłatą grzechu jest śmierć. A łaska Boża — to żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają z ciernia winne jagody, albo z ostu figi. Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić ani też złe drzewo dobrych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

WYCHOWAWCZA WARTOŚĆ WSTYDLIWOŚCI

NIEDZIELA VII PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

Wiele jest spraw, które wywołują w człowieku uczucie wstydu. Uczucie wstydu wywołuje więc to wszystko, co poniżające i podłe, czyli niemoralne. Dlatego człowiek wstydzi się kłamstwa, oszustwa, tchórzostwa, słowem każdego czynu niemoralnego.

Każdy czyn, który narusza poczucie honoru również wywołuje rumieniec wstydu. Dlatego wstydzi się człowiek, gdy spotyka go zniewaga, nagana lub kara.

Człowiek wiedząc, co go zawstydzą, starannie unika tego i stara się to ukryć. W ten sposób powstaje w człowieku zdolność i skłonność unikania i ukazywania tego wszystkiego, co zawstydzą, czyli wstydlivość. Wstydlivość nie jest więc jednorazowym odruchem człowieka zawstydzonego, ale trwałą jego doskonałością, czyli cnotą.

Wstydlivość stoi na straży całej naszej moralności, a przede wszystkim strzeże czystości. Przecież wstydlivość i czystość tak bardzo są ze sobą związane, że wyrazu wstydlivość używamy najczęściej w odniesieniu do czystości, a nie-

czystość nazywamy bezwstydem.

Wstydlivość płciowa jest zjawiskiem ogólnoludzkim. Objawiła się już u kolebki ludzkości w tej chwili, gdy pierwsi rodzice uświadomili sobie, że popełnili grzech. „I utworzyły się oczy obojga, a gdy poznali, że byli nagimi, powiązali liście figowe i poczynili sobie osłony” (Gen. 3. 7).

Etnologowie twierdzą, że z objawami wstydlivości spotkać się można wszędzie, nawet wśród najdzikszych ludów. Wstydlivość nie jest więc czymś narzuconym człowiekowi przez wychowanie lub religię, ale występuje jako zjawisko powszechne, czyli jest naturalną zdolnością człowieka.

Człowiek wstydlivy czuwa nad tym, by nie nieskromnego nie wyszło z jego wnętrza i starannie ukrywa to wszystko, co jest bardzo osobiste. Czuwa nad każdym słowem i nie przepuści przez usta nie tylko słów brudnych, ale nawet żadnego słowa dwuznacznego. Wstydlivość nakazuje wszędzie zachować się skromnie i powstrzymuje człowieka od przekroczenia granic przyzwoitości.

Wszędzie, a zwłaszcza tam, gdzie czystość narażona jest na niebezpieczeństwo, wstydlivość powstrzymuje człowieka od wszelkich uchybień.

Ze względu na wielką wartość wychowawczą wstydlivości, człowiek winien w szczególny sposób tę cnotę w sobie pielęgnować i rozwijać. Nie chodzi o to, by być przesadnym, by nie korzystać ze słońca, z plaży, kąpieli, by bać się swego ciała i myśli i wszędzie węszyć grzech. To byłoby jakieś chorobliwe uczulenie. Wstydlivość jest objawem zdrowym i potrzebnym, ale nie aż do przesady. Byłoby wielką nieroztropnością, gdyby np. rodzice nie uświadamiali we właściwym czasie swoich dzieci. Zdarza się jednak, że wstydzają się tego tematu poruszać i właśnie w tym wypadku wstydlivość jest przesadna. Również dzieci powinny mieć dużo zaufania do rodziców. Wówczas, kiedy zagrożona zostanie moralność dobrze ukierunkowana wstydlivość da znać o sobie i będzie strażniczką pięknych wartości życia młodego człowieka.

Bardzo często spotykamy się z dziwnym zjawiskiem pojmowania wstydlivości. Otóż czasem młodzi ludzie wstydzą się dobrych uczynków a chełpią złymi, których nawet nie popełnili. To jest zły objaw. Czysty, szlachetny młodzieniec czy panienka, w gronie rówieśników nie chcą się przyznać, że nie zasmakowali jeszcze grzechu, bo po prostu wstydzą się tego, są innymi niż ich otoczenie.

Musimy z przykrością stwierdzić, że rzadko dziś spotykamy rumieniec wstydu na obliczu młodego czy starszego człowieka. Czyżby zło święciło swoje triumfy? Na pewno nie. Za mało jednak dbamy o to, by wychować młodych ludzi w poczuciu wielkiej godności osobistej, by zwracać uwagę na zdrową ambicję, by pielęgnować wartości ideologiczne, narodowe i religijne. Budzić i rozwijać piękne i bogate wartości, które w sposób naturalny tkwią w człowieku, to ważna rola, dla rodziców, wychowawców i Kościoła.

ks. Z. MĘDREK

LIPIEC 1971

N 18	P 19	W 20	S 21	C 22	P 23	S 24
KAMILA SZYMONA	WINCENTEGO TATROLUBA	CZESŁAWA MALGORZATY	PRAKSEDY WAWRZYŃCA	MARII ŚWIĘTO ODRODZENIA POLSKI	APOLINAREGO BOGNY ŻELICHY	KINGI KRYSZTYNY LUBOMIRY

ROSYJSKI

KOŚCIÓŁ

PRAWOSŁAWNY

ZNIÓŚL

KŁĄTWĘ

NAŁOŻONĄ

NA

STAROBRZĘDOWCÓW

Sobór lokalny Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, który w dniach 30 maja — 2 czerwca br. obradował w Zagorsku k. Moskwy celem dokonania wyboru nowego, 14 w dziejach tego Kościoła. Patriarchy (por. poprzedni numer „Rodziny”), zniósł na zakończenie obrad klątwę, nałożoną w XVII w. na staroobrzędowców.

Decyzja ta, przyjęta jednomyślnie, powiada: „Klątwa nałożona na staroobrzędowców podczas soborów moskiewskich w latach 1655 i 1667, skierowana była w rzeczywistości przeciw najstarszym rytom Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego”. W decyzjach obu soborów z XVII w. dopatrzyć się można uderzenia w opozycję, skierowaną przeciw działalności Nikona, który po wyborze na stanowisko patriarchy w 1652 r. podjął próbę wprowadzenia do Kościoła prawosławnego jednolitego rytu.

Uczestnicy obecnego soboru wyrazili nadzieję, że wszyscy wyrodnicy prawosławni dojdą do jedności, nawet jeśli posługiwali się będą różnymi rytami i praktykami.

W Związku Radzieckim żyje obecnie ok. 3 milionów staroobrzędowców. Przedstawiciele

dwóch grup staroobrzędowców wzięły udział w niedawnym soborze Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

ŚWIATOWA

RADA KOŚCIOŁÓW

APELUJE O POMOC

DLA PAKISTANU WSCH.

Komisja Pomocy Międzykościelnej, Służby dla Uchodźców i Świata Światowej Rady Kościołów zaapelowała w połowie czerwca br. do Kościołów członkowskich i organizacji pomocy o udzielenie poparcia Kościołom indyjskim w ich pracy dla uchodźców wschodniopakietańskich. Zebrane pieniądze mają być zużyte na zakup lekarstw, m. in. szczepionki przeciw cholerze dla miliona osób.

Apel ten jest odpowiedzią na szybko rosnącą liczbę uchodźców, która w ostatnich tygodniach osiągnęła ponad 4 miliony osób oraz na prośbę o pomoc w zwalczaniu cholery, którą indyjski minister zdrowia skierował do całego świata.

POSIEDZENIE

KOMITETU

WYKONAWCZEGO ŚFL

W OSLO

W dniach 7—15 czerwca br. obradował w Oslo (Norwegia) Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Luteriańskiej, w którym uczestniczyło 23 członków z 17 krajów. Prezydent Federacji, prof. dr Mikko Juva z Helsinek w przemówieniu

wstępny poruszył zagadnienia społeczne i polityczne, jak i problemy ekumeniczne i misyjne. Dużo uwagi poświęcił on sprawie zwalczania rasizmu.



Reinhold Niebuhr

ZGON WYBITNEGO

TEOLOGA

AMERYKAŃSKIEGO

Prof. dr Reinhold Niebuhr, jeden z najwybitniejszych teologów protestanckich bieżącego stulecia, zmarł 1 czerwca br. w Stockbridge (Massachusetts) w wieku 79 lat.

R. Niebuhr urodził się 21 czerwca 1892 r. w Wright City (Missouri). Teologię studiował w Seminarium w St. Louis i na Uniwersytecie w Yale. W latach 1915—1928 prowadził działalność duszpasterską w parafii robotniczej w Detroit, angażując się mocno w działaniu na rzecz poprawy losów robotników. M. in. organizował związki zawodowe.

Dostrzegając poważne zaangażowanie społeczne Niebuhra, Union Theological Seminary w Nowym Jorku powołało go w 1928 r. na stanowisko profesora etyki społecznej. Katedra, w której pracował bez przerwy do 1960 r., tj. do przejścia na emeryturę, nosiła nazwę katedry „chrześcijaństwa stosowanego”.

Niebuhr uchodził za pierwszego teologa amerykańskiego, który nie proponował europejskiej teologii w amerykańskim wydaniu ani też nie dokonał syntezy myśli protestanckiej obu kontynentów. Udało mu się osiągnąć to, czego nie zdołali dokonać teologowie europejscy: powiązał wiarę chrześcijańską z problemami społecznymi. Jego praca z 1932 r. „Moralny człowiek i niemoralne społeczeństwo” zapoczątkowała nową epokę w teologii amerykańskiej.

EKUMENICZNY

KONGRES

KOŚCIELNY W NRF

W dniach 3—5 czerwca br. obradował w Augsburgu pierwszy Ekumeniczny Kongres Kościelny, zorganizowany wspólnie przez przedstawicieli Kościoła Ewangelickiego i Rzymskokatolickiego. Stałymi uczestnikami obrad, które toczyły się w kilku grupach roboczych, było ok. 7500 osób.

Uczestnicy Kongresu wydali na zakończenie szereg rezolucji, w których zajęli stanowisko wobec aktualnych zagadnień kościelnych i społecznych. „Ekumenicznym zgorszeniem” nazwała jedna z rezolucji postawę Kościoła Rzymskokatolickiego, który czyni trudności przy zawieraniu małżeństw mieszanych. Jej autorzy domagają się zniesienia wszelkiej dyskryminacji przedstawicieli innych wyznań.

Chociaż program Kongresu nie przewidywał wspólnej Komunii św., to jednak tysiące ewangelików i rzymskokatolików przystąpiło razem do Stołu Pańskiego.

W Kongresie w Augsburgu wzięła również udział grupa starokatolickich duchownych i świeckich, z biskupem J. Brinkhuesem. Biskup Brinkhues odprawił 3 czerwca nabożeństwo wieczorne dla starokatolików i anglikanów.

POWOŁANIE

TEOLOGA

WĘGIERSKIEGO

DO GENEWY

Teolog węgierski, prof. dr Gyula Nagy, powołany został na odpowiedzialne stanowisko do genewskiej centrali Światowej Federacji Luteriańskiej. Przejmie on tam od sierpnia br. kierownictwo Referatu do Spraw Wykształcenia Wyższego i Rozdziału Stypendiów.

Prof. Nagy, dr teologii i filozofii, jest od 1950 r. profesorem teologii systematycznej w Akademii Teologicznej w Budapeszcie. Od wielu lat uczestniczy aktywnie w działalności grupy roboczej „Kościół a Społeczeństwo” Światowej Rady Kościołów.

Podczas niedawnego VI Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Kościołów Europejskich, które odbyło się w Nyborgu na przełomie kwietnia i maja br., prof. Nagy wygłosił jeden z podstawowych referatów.



Na pierwszym planie od lewej: arcybiskup Filaret — metropolita Kijowa i Galicji, egzarcha Ukrainy, arcybiskup Aleksy — metropolita Tallina i Estonii. Z tyłu za Filaretem — zmarły niedawno metropolita Moskwy i całej Rusi Kościoła Staroobrzędowców — Josif. Zdjęcie wykonane podczas Konferencji Przedstawicieli Wszystkich Religii w ZSRR w sprawie Współpracy i Pokoju między Narodami, która obradowała w Zagorsku w dniach 4—14 lipca 1969 r.

KONGRES KOŚCIELNY W NRF

KRAJ



ŚWIAT



Na Mazurach już się rozpoczął sezon wczasowy. Jak zwykle dużym powodzeniem cieszą się wycieczki statkiem. Na zdj.: na Kanale Luczańskim w Głębokim.

Na plenarnej sesji Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w dniu 17 czerwca br. dokonano wyboru nowego Prezydium i Sekretariatu. Ponadto zwiększono w Ogólnopolskim Komitecie reprezentację robotników, przedstawicieli kluczowych zakładów pracy oraz produjących robotników, a także kobiet i młodzieży. Nowym przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu FJN wybrano bezpartyjnego działacza społecznego, bojownika polskiego ruchu oporu prof. dr Janusza Groszkowskiego. Plenum przyjęło referat członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, Józefa Tejcmy, wygłoszony na sesji, jako wytyczne działania dla wszystkich sił skupionych we Frontie Jedności Narodu.

W dniach 19-21 czerwca br. obchodzone były w całym kraju, a zwłaszcza na Wybrzeżu, „Dni Morza”. Z tej okazji Edward Gierk — I sekretarz KC PZPR spotkał się w gmachu Komitetu Centralnego z przedstawicielami gospodarki morskiej i przekazał im serdeczne pozdrowienia od kierownictwa Partii i Rządu. Tegoroczne „Dni Morza” zainaugurowała — zorganizowana 19 czerwca w Kolobrzegu — centralna akademia z udziałem premiera Piotra Jaroszewicza i wicemarszałka Sejmu, Andrzeja Bensusa. Kilku dziesięciu pracowników gospodarki morskiej udekorowanych zostało odznaczeniami państwowymi.

W siedzibie Rady Ministrów odbyła się 18 czerwca krajowa narada gospodarcza. Tematem obrad były problemy inwestycji i budownictwa w latach 1971-75. W naradzie wzięli udział członkowie najwyższych władz z Edwardem Gierkiem i Piotrem Jaroszewiczem. Spotkanie w Urzędzie Rady Ministrów zapoczątkowało dyskusję nad głównymi założeniami rozwoju kraju w obecnym 5-leciu.

Warszawiacy przeżyli ostatnio nie lada sensację. W drodze powrotnej z XXIX Międzynarodowego Salonu Lotniczego i Kosmicznego w Paryżu zatrzymały się na lotnisku Orly dwa radzieckie latające olbrzymy: ponaddziesięciopiętrowy samolot pasażerski „Tu-144” oraz największy transportowy śmigłowiec świata W-12. Członkowie kierownictwa partii i rządu z premierem Piotrem Jaroszewiczem zwiedzili radzieckiego kolosa powietrznego.

Rada Ministrów podjęła decyzję o zrównaniu urlopów wypoczynkowych dla inwalidów I i II grupy, wykonujących pracę nakładczą z wymiarem pracowniczych urlopów wypoczynkowych określonych ustawą z dnia 29 kwietnia 1969 r. W praktyce oznacza to przedłużenie urlopów dla tych osób.

Rada Państwa mianowała nowych ambasadorów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Stanisław Kociołek otrzymał nominację na ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Królestwie Belgii i w Wielkim Księstwie Luksemburga. Natomiast Janusz Burakiewicz został mianowany ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Socjalistycznej Federacyjnej Republice Jugosławii.

W czerwcu br. odbył się VIII Zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED). Nowo wybrany Komitet Centralny na stanowisko I sekretarza powołał ponownie Ericha Honeckera. Przewodniczącym SED wybrany został Walter Ulbricht, który nadal pełni funkcję przewodniczącego Rady Państwa. Na Zjeździe zatwierdzono wytyczne planu rozwoju gospodarki narodowej NRD w latach 1971-75 oraz podjęto uchwałę aprobującą linię polityczną i praktyczną działalności KC.

W Bułgarii nastąpiła obniżka cen niektórych towarów. Ceny na antybiotyki i inne leki obniżono średnio o 25-27%. Staniały również o 10-25% niektóre tkaniny bawełniane, zmieszane z włóknami sztucznymi, drób oraz szereg importowanych artykułów przemysłowych.

W Stanach Zjednoczonych wybuchł ostatnio nowy skandal polityczny. Jego autorem stał się dziennik „New York Times”, który opublikował tajne dokumenty państwowe, dotyczące eskalacji wojny w Wietnamie przez administrację ówczesnego prezydenta Johnsona.

Nie udało się utrzymać przy życiu żądano z dziewięcioraczki, które przysły na świat w Sydney (Australia) 13 czerwca br.

W ZRA przebywał król Arabii Saudyjskiej Fajsal. Rozmowy, jakie prowadził z prezydentem Anwarem Sadatem dotyczyły m. in. sytuacji w Jordanii oraz sprawy zwolnienia szczytu arabskiego.

Stany Zjednoczone i Japonia zawarły porozumienie w sprawie zwrotu Japończykom Archipelagu Rinkin z jego największą, liczącą 800 tys. mieszkańców, wyspą Dhinawą. Odpowiedni dokument w tej sprawie został podpisany w czerwcu br. w Tokio i Waszyngtonie.

Manolis Glezos — antyfaszysta i demokrat, bojownik greckiego ruchu oporu — na wojności. Władze greckie uchyliły wobec niego dozór polityczny. Uwolnienie Glezosa nastąpiło w wyniku akcji protestacyjnej postępujących sił na całym świecie, które występowały przeciwko prześladowaniom greckich demokratów.

W Paryżu odbyła się trzydniowa sesja Zgromadzenia Unii Zachodnioeuropejskiej, obejmującej sześć krajów: Wspólnego Rynku i Wielką Brytanię. Zgromadzenia przyjęło rezolucję w sprawie „Bezpieczeństwa Europejskiego w stosunkach Wschód-Zachód”. Rezolucja nie zawiera nowych elementów, świadczących o dążeniu członków Zgromadzenia do odprężenia w Europie.



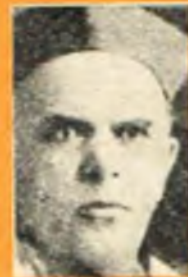
W listopadzie 1967 r. Rada Bezpieczeństwa podjęła uchwałę polecającą agresorowi wycofanie się z ziem zagrabionych na pozycje sprzed 5 czerwca. Izrael do tej pory uchwałę tę ignoruje, do czego oczywiście w pełni przyczyniają się poparcie i pomoc ze strony USA. Na zdj.: u góry — sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych U Thant i powołany przez niego na mediatora w konflikcie bliskowschodnim ambasador Szwecji w Moskwie, Gunnar Jarring. Zdj. dolne — posterunek obserwatorów ONZ na linii przerwania ognia nad Kanalem Sueskim.

POCZDAM 1945

9 maja 1945 roku w Berlinie została podpisana kapitulacja Niemiec hitlerowskich. Ludzkość odzyskała upragniony pokój. W celu omówienia spraw związanych z zakończeniem wojny w Europie w dniach od 17.VII-2.VIII 1945 roku na konferencji w Poczdamie odbyło się spotkanie trzech wielkich mocarstw.

Zgodnie z postanowieniami konferencji jałtańskiej, konferencja w Poczdamie miała ostatecznie zdecydować w sprawie powrotu do Polski ziem Zachodnich i Północnych.

Nawiązując do konferencji jałtańskiej, która odbyła się w Jaltcie na Krymie w dniach 4 do 11 lutego 1945 r., zapadły doniosłe postanowienia dotyczące Polski. Trzy wielkie mocarstwa reprezentowane przez F.D. Roosevelta, W.S. Churchilla i J. Stalina postanowiły, że uznają przyszły polski rząd jednolity narodowy, który powstanie na gruncie dotychczasowego warszawskiego Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej, drogą rozszerzenia jego składu poprzez przyjęcie demokratycznych działaczy politycznych obozu londyńskiego z kraju i emigracji. Oznaczało to, że Wielka Brytania



**BISKUP
FRANCISZEK
HODUR**

TAJEMNICA PRZEMIANY LUDZKIEJ DUSZY

Zwyczajnej, naturalnej przemiany mąki urobionej z wodą, z dodatkiem kwasu, zaczynu albo drożdży, użył Jezus Chrystus jako obrazu, przykładu tego, co się dzieje w duszy człowieka pod wpływem Bożego działania.

Tak jak sfermentowana mąka zamienia się w ciasto, z którego się wypieka chleb pulchny, pożywny i zdrowy, potrzebny chleb dla całego ludzkiego społeczeństwa, tak też i w duszy człowieka — jednostki i zbiorowego człowieka — odbywa się stopniowo, powoli duchowa fermentacja, duchowa przemiana człowieka często obojętnego na wszystko co od Boga pochodzi, w nowego człowieka pełnego zapału i energii dla Chrystusa i Jego świętej sprawy.

Już pierwsi uczniowie Boskiego Mistrza zapytywali się Go często jaką nagrodę otrzymają za to, że opuścili domy rodzinne i poszli za Nim i poświęcą się dla tej Jego

i Stany Zjednoczone, po utworzeniu rządu krajowego przestaną uznawać rząd emigracyjny w Londynie. Jednocześnie zapadła w Jałcie uchwała o przyznaniu Polsce „poważnego przyrostu terytorialnego na północy i zachodzie” kosztem pokonanych Niemców faszystowskich. Podstawą uregulowania granicy polsko-radzieckiej będzie Linia Graniczna wytyczona jeszcze w 1919 r. przez mocarstwa alianckie.

Uchwały konferencji jałtańskiej podniosły autorytet Rządu Tymczasowego. Po zakończeniu tej doniosłej konferencji szereg państw europejskich jak Francja, Czechosłowacja, Jugosławia i Włochy uznało Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej w Warszawie i nawiązało z nim stosunki dyplomatyczne.

W czerwcu 1945 roku doszło w Moskwie do porozumienia, w wyniku którego utworzony został Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Głównym zadaniem TRJN na arenie międzynarodowej stało się uzyskanie formalnego uznania granicy na Odrze i Nysie. Rząd radziecki przyrzekł swoje poparcie dla postulatów Polski, o włączenie do Polski także Wrocławia i Szczecina.

Wszystkie te żądania i postulaty delegacja Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej przedstawiła na konferencji poczdamskiej. Jednak przedstawiciele mocarstw zachodnich próbowali kwestionować celowość tych żądań i starali się zredukować ich zasięg. Tylko dzięki zdecydowanemu stanowisku Rządu Jedności

Narodowej, popartego przez delegację radziecką, konferencja poczdamska podjęła jednomyślną uchwałę o przyznaniu Polsce granicy wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej. Dla uniknięcia ponownej groźby użycia ludności niemieckiej jako tzw. V kolumny, postanowiono wysiedlić ją z terytoriów Polski, Czechosłowacji i Węgier.

Rozwijając postanowienia konferencji jałtańskiej, o likwidacji militarystyki i nacjonalizmu niemieckiego, ustalono demilitaryzację (likwidacja i niedopuszczenie do ponownej odbudowy sił zbrojnych), demonopolizację (likwidacja wszelkiego rodzaju monopoli i decentralizacji gospodarki) i denazyfikację (zniszczenie wszelkich stowarzyszeń i instytucji hitlerowskich oraz oddanie pod sąd przestępców wojennych), (fot.). Niemcy, jako mocarstwo, zostały podzielone na cztery strefy okupacyjne, podległe Międzynarodowej Radzie Kontroli.

Separatystyczna polityka mocarstw zachodnich doprowadziła do zaprzestania w 1948 roku działalności Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec, rozbicia czterostronnego systemu kontroli Niemiec i do utworzenia 20.IX.1949 Niemieckiej Republiki Federalnej. W odpowiedzi na te decyzje, 7 października tegoż roku, powstało pokojowe państwo – Niemiecka Republika Demokratyczna – która potwierdziła uchwałę konferencji poczdamskiej w sprawie zachodniej granicy Polski w układzie



zawartym w Zgorzelcu 6 czerwca 1950 roku. Należy nadmienić, że w grudniu 1970 roku został zawarty układ z Niemiecką Republiką Federalną, uznający nasze granice na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Nasze granice na wschodzie zostały uregulowane 16 sierpnia 1945 r. na podstawie układu ze Związkiem Radzieckim. W ten sposób dokonano się zjednoczenie wszystkich ziem polskich w granicach narodowych.

JÓZEF STEFANOWICZ

Jaki Kościół?

świętej sprawy. Różne dawał im odpowiedzi, czasem przyrzekał im, że będą przywódcami narodu żydowskiego, że będą zasiadać na dwunastu stolicach i będą sędzić dwanaście pokoleń izraelskich, to znowu przyrzekał, że czeka ich prześladowanie. Ich rodacy wyrzucają ich z bożnic, pędzić będą od miasta do miasta jako wyklętych, zapowletrzonych, piętnem hańby naznaczonych, a jeśli ich zabiją, mniemac będą, że czynią posługę Bogu, świat się będzie wtedy wesołił, wyplakać i lamentować będziecie, ale smutek ich w radość się obróci, bo niebo i ziemia przeminą, ale słowa Chrystusa nie przeminą i Królestwo Jego musi zatriumfować.

Ten triumf zapowiedział Jezus Chrystus zaraz na początku Boskiego swego posłannictwa, gdy wypowiedział nad brzegami morza Genezaret, na płaszczyźnie między dwoma górami, do rzeszy ludowej liczącej kilkanaście tysięcy mężów, niewiast i dzieci zebranych z różnych stron Galilei, a nawet Samarii i Judei, wspaniałe, najwspanialsze kazanie, jakie kiedykolwiek słyszał człowiek na ziemi.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

ROKITNO SZLACHECKIE

W niedzielę dnia 13 czerwca br. Naczelny Biskup Julian PEKALA w towarzystwie Sekretarza Rady Kościoła – ks. mgr Wiktora WY-SOCZAŃSKIEGO odwiedził parafię w Rokitnie Szlacheckim, gdzie aktualnie trwa budowa kościoła. Proboszczem tej parafii jest ks. Zbigniew NADSKAKULSKI.

BOLESŁAW K. OLKUSZA

W niedzielę dnia 13 czerwca br. w godzinach popołudniowych Naczelny Biskup i Sekretarz Rady Kościoła – odwiedzili parafię w BOLESŁAWIU k. Olkusza.

Aktualnym proboszczem parafii jest ks. dziekan Tadeusz BALICKI.

MAJDAN LEŚNIEWSKI

W niedzielę dnia 13 czerwca br. Ordynariusz Diecezji Warszawskiej – Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI odwiedził parafię w Majdanie Leśnym i odbył zebranie z tamtejszą Radą Parafialną w sprawie budowy kościoła.

Proboszczem parafii w Majdanie Leśnym od 38 lat jest ks. Stanisław BANASIAK.

W HOŁDZIE POMORDOWANYM W PALMIRACH

W niedzielę dnia 20 czerwca br. w XXXI rocznicę egzekucji na cmentarzu w PALMIRACH, gdzie znajdują się mogiły ponad 2200 POLAKÓW zamordowanych przez hitlerowców w latach 1939–1943, delegacje Warszawskiego Oddziału Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików oraz dwóch parafii warszawskich, złożyły wianki biało-czerwonych kwiatów.

Z POBYTU NA LUBELSZCZYŹNIE



W dniu 6.VI.br. wierni parafii p.w. Św. Izydora w Gródkach przeżywali radosne chwile. Przybył tu Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego – Biskup Naczelny Julian Pękała celem przeprowadzenia z Radą Parafialną rozmów i zasięgnięcia opinii odnośnie projektowanych w Gródkach inwestycji.

Zgodnie z demokratycznym ustrojem Kościoła Polskokatolickiego – Rada Parafialna w przedmiotowej kwestii ma bardzo szerokie uprawnienia. Kieruje ona sprawami gospodarczymi i odpowiada za majątek parafialny. Podstawowe Prawo Kościoła wyraźnie podkreśla, że do zadań Rady Parafialnej należy m.in.: konserwacja i remont kościoła, plebanii, budynków gospodarczych oraz opieka nad inwentarzem parafii. Wizyta Biskupa Naczelnego w Gródkach świadczy więc o poszanowaniu Prawa Kościelnego, o liczeniu się ze zdaniem wiernych.

W posiedzeniu Rady, które trwało ok. 2 godzin uczestniczyli także: miejscowy proboszcz – ks. dziekan Jan Firlej, oraz Sekretarz Rady Kościoła, ks. mgr W. Wysoczański. O godz. 11.30 w pięknym drewnianym kościółku – została odprawiona uroczysta Msza św.

Po Mszy św. do licznie zgromadzonych wiernych, przemówił Biskup Naczelny. W oparciu o niedzielną perykopę ewangelijną (Mt. 28, 18, 20) zwrócił uwagę wiernych na właściwie pojmowanie dogmatu o Trójcy Świętej.

„Kościół nasz – mówił Biskup Pękała – naucza, że ist-

nieje jeden Bóg, wszechmogący, Stwórca wszystkiego, który jest źródłem życia nadprzyrodzonego – celem wszystkich stworzeń. Pan Bóg zbawia nas. przez zasługi Syna swojego Jezusa Chrystusa i uświęca mocą Ducha Świętego. Dogmat o Trójcy Świętej jest wielką tajemnicą wiary. Z Pisma Świętego wiemy, że są trzy osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Z tego nie należy wnioskować, że jest trzech Bogów. Wierzymy w jednego Boga w trzech osobach. Tę tajemnicę przyjmujemy z wiarą na podstawie słów Jezusa Chrystusa i Objawienia. Trójca Przenajświętsza stanowi w naszym Kościele ośrodek kultu religijnego”.

Po zakończeniu uroczystości w kościele Biskup Naczelny poświęcił jeszcze sporo czasu na rozmowę z wiernymi, którzy zgromadzili się przed kościołem. Godny podkreślenia jest fakt, że wierni parafii w Gródkach z wielkim zrozumieniem odnieśli się do szeregu ważnych spraw kościelnych. Między innymi zobowiązali się do wpłacania po 5 zł od osoby na Fundusz Socjalny Kościoła.

Wierni podniesieni na duchu i zachęcani do ofiarnej pracy, w radosnym nastroju rozeszli się do rodzinnych domów.

Parafię w Gródkach należy obecnie zaliczyć do najbardziej żywotnych. Pierwsze nabożeństwo w języku polskim na tym terenie zostało odprawione w 1929 r. przy prowizorycznym oltarzu w remizie strażackiej. Od tej chwili datuje się powstanie parafii. Mimo przeszkód ze strony ówczesnych władz, wierni budowali w Gródkach ładny drewniany kościół. Dobre wrażenie sprawia również aktualny wystrój wnętrza kościoła. Wydaje się konieczny jedynie

zewewnętrzny remont obiektu oraz budowa nowej plebanii.

Kościół i plebania zlokalizowane są w pięknie położonym miejscu. Posesję otaczają duże drzewa. Wokół plebanii rośnie kilkanaście drzew owocowych. Miejscowy proboszcz i wierni – obok innych planów – widzą w najbliższej perspektywie niezbędną pracę – grodzenie cmentarza.

Należy zaznaczyć – o czym ze smutkiem wspominają wier-

ni – że szczególnie trudnym okresem dla parafii była okupacja hitlerowska. W tym to bowiem czasie Niemcy przeprowadzili w Gródkach masową egzekucję, w której zginęło wielu naszych wyznawców.

W godzinach popołudniowych członkowie Prezydium Rady Kościoła wspólnie z ks. dziekanem Janem Firlejem udali się do parafii p.w. Matki Boskiej Anielskiej w Kosarzewie.



Parafia została zorganizowana w 1930 roku. Bezpośrednim powodem a zarazem podłożem do założenia parafii narodowej w Koszarzewie było niezadowolenie miejscowej ludności z rzymskokatolickiego proboszcza w Bychawie. Początkowo wierni zbierali się na modlitwę w bardzo skromnym drewnianym kościółku. Z biegiem czasu doczekali się oni nowego murowanego kościoła, który aktualnie jest w remoncie. Przy kościele pobudowano plebanię i dzwonnice.

Parafia przeżywała wzloty i upadki. Tak księża, jak i wierni musieli znosić wiele szykan i drwin od wyznawców rzymskokatolickich. Dzielnym księżom polskokatolickim zawdzięczamy aktualny stan parafii.

Obecnie w Koszarzewie funkcje duszpasterza pełni ks. proboszcz Jerzy Tajstra. Wspólnie z wiernymi wykonał on szereg prac, m.in. pokrył blachą dach kościoła. W ub. roku zaplanowano odbudowę

kruchty. Zgromadzono w tym celu materiał budowlany: cegłę, cement, wapno, deski i in. W najbliższych dniach rozpoczną się prace przy odbudowie kruchty oraz naprawieniu schodów przy plebanii. W dalszej kolejności proboszcz planuje zbiórkę wśród wiernych na zakup materiału potrzebnego na ogrodzenie cmentarza oraz posesji kościelnej.

Tak proboszczowi, jak i wiernym w realizacji ich planów należy życzyć dużo sił i Bożej pomocy.

W drodze powrotnej do Warszawy odwiedziono również parafię p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Lublinie (przy ul. Kunickiego 7). Proboszcza parafii ks. mgr W. Cwiekę oraz wiernych zastaliśmy w kaplicy na nabożeństwie wieczornym. Po nabożeństwie ksiądz proboszcz podzielił się z gośćmi swoimi osiągnięciami a jednocześnie i kłopotami.

Aktualnie w Lublinie trwa rozbiórka starego obiektu sa-



kralnego. Wierni zbierają się na modlitwę w nowej kaplicy. Przewiduje się dobudowę dwóch pięter w nowo wzniesionym budynku.

Mimo chwilowych niepowodzeń oraz ciągle jeszcze odczuwalnych potrzeb w parafiach, cisną się tu na usta znamienne słowa hymnu zawarte w pierwszym Liście apostoła Pa-

wła do Koryntian „Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto bracia moi najmilsi, bądźcie wytrwali niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud Wasz nie pozostaje daremny w Panu”. (15, 57-58).

Ks. W. WYSOCZAŃSKI



PRZECZYTAJ • WYTNIJ • WYPEŁNIJ • WYŚLIJ

**ZAKŁAD WYDAWNICZY
„ODRODZENIE”**

WARSZAWA
UL. KREDYTOWA 4

ZAMÓWIENIE

Zamawiam (-my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. Ks. E. Balakier — Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce. Warszawa 1962 r. 30,—
- egz. Ks. S. Włodarski — Historia Papieństwa. Warszawa 1964 r. 35,—
- egz. Pisma BPA FR. Hodura t. I i II Warszawa 1967 r. 60,—

- egz. J. Skalski — Rzym a sprawa Polska. Warszawa 1968 r. 18,—
- egz. Ks. S. Włodarski — Siedem Soborów. Warszawa 1969 r. 20,—
- egz. Ks. S. Włodarski, W. Tarnowski — Kościoły Chrześcijańskie. Warszawa 1968 r. 20,—
- egz. M. Minlat — Wierność i Kłątwa. Warszawa 1971 r. 50,—

Przesyłkę zobowiązuję(-my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamawiającego.

.....
.....

PRZECZYTAJ • WYTNIJ • WYPEŁNIJ • WYŚLIJ



Kościół Jontjärve.



Tyle miał do powiedzenia rzymski historyk*) o naszym bliskim sądzie znad Bałtyku, z którym od wieków mieliśmy wspólnych wrogów i jednakowe zamiłowanie do napojów wyskokowych. Należy wątpić czy sam dotarł tak daleko na północ. Wiadomości zapewne czerpał z trzeciej czy czwartej ręki. Kraina Fennów to dzisiejsza FINLANDIA, o której przeciętny Polonus wie chyba zresztą niewiele więcej. Początkujący filateliści trafiając na znaczki z napisem SUOMI też nie zawsze są pewni, gdzie je umiejscowić w klaserze. A suom to po fińsku znaczy bagno. Tak po prostu bagno. Jest to więc kraina bagien podmokłych sięgających aż tu z syberyjskich tundr i jezior. Tych jest chyba najwięcej, bo przeszło 60.000 i to na obszarze tylko nieco większym od Polski.

Finowie (jest ich około 5 mln) należą do wspólnej grupy językowej z Estończykami, mieszkającymi na płn. wschód od Moskwy, Komu-Permiakami i Węgrami. Z tymi ostatnimi mówiąc szczerze dogadać się nie bardzo potrafią. Dla reszty Europy, Finlandia do niedawna słynęła jako kraina sauny, sisu, Sibeliusa*) i jedyne chyba obok Bułgarii i Związku Radzieckiego państwo, gdzie zachowały się pomniki carów Wszechrosji. Przestrzegam przed wyciągnięciem zbyt pochopnych wniosków, bo równie dobrze mogłyby się FIN oburzać widząc na cokole kolumny najstarszego w Polsce pomnika ustawionego na pl. Zamkowym w Warszawie przedstawiciela szwedzkiej dynastii Wazów, znenawi-

*) Publiusz Korneliusz Tacyt (55—120) „Germania“ XLVI wyd. Brody 1906.

*) Sibelius Jean (1865—1957) wybitny kompozytor muzyki opartej o tradycje ludowe i narodowe, symfonie.



Widok śródmieścia Lathi od strony jeziora Vesijärvi.



Nowe Lathi.

U BAŁTYCKIEGO SĄSIADA

Wieża ciśnień i taras widokowy na Mustankallionmäki.

„Suionów Sitońskie ludy dalszy ciąg stanowią. Resztą podobni jednem się różnią, że kobieta panuje: tak dalece nie tylko od wolności, lecz też od niewoli, wyrodnymi są. U Fennów dziwna dzicz, szpetne ubóstwo: ni broni, ni koni, ni domowego ogniska; na karm ziele, na strój skóry, leże ziemia. Jedyna w strzałach nadzieja, które, w braku żelaza, kośćmi ostrzą: a tenż łów mężczyzn porówno i kobiety żywi: wszędy bo towarzyszą i części łupu żądają: i nie insze niemowleciu od dziczyzny albo dżdżów schronisko, jak by w jakowymś gałęzi splocie ukrytym być; tu wraca młodzieńcem, ten starca przytułek. Reszta już bajeczna, że Hellusiowie i Oxioni oblicza ludzkie i twarze, ciała i członki zwierzęce mają, co ja, jako niewyświecone, w zawieszeniu zostawię”.

dzionej przez jego naród. Dzisiaj jest krajem dynamicznie rozwijającego się przemysłu maszynowego i papierniczego. Prom „Visby” zakupiony ostatnio przez Polskę i kursujący na linii Swinoujście—Ystad jest dziełem fińskich stoczniovców. Kraj po ogromnych zniszczeniach ostatniej wojny wkroczył na drogę aktywnej neutralności i bliskiej współpracy z sąsiadami.

Poziomem życia i dochodem na jednego mieszkańca dogania już pozostałe państwa skandynawskie. Saunie i sisu Finowie będą zawsze wierni. Oba te słowa wymagają bliższego wytłumaczenia. Pierwsze: to rodzaj łaźni zbudowanej z sosnowych bali uszczelnionych mchem, w której suchym, podgrzanym do temperatury nierzadko przekraczającej 100°C powietrzu, człowiek wypaca wszystkie troski, zmartwienia i zółć przeznaczoną dla bliźnich. Sauna stoi zwykle nad brzegiem jakiegoś jeziora i prosto z niej daje się nurka do lodowatej dosłownie wody. Dlatego dosłownie, że zima trwa długo, znaczna część kraju leży już za kołem Polarnym, a każdy przyzwoity FIN zażywa sauny przynajmniej raz w tygodniu.

Sisu to cecha charakteru. Wytrwałość odwaga i upór w dążeniu do celu, w połączeniu z tężyzną fizyczną i hartem ciała, stanowią jedność. Potomkowie plemienia rybaków, myśliwych i żołnierzy wszyscy świetnie pływają i jeżdżą na nartach. Kobiety, dzieci, starszaki. Urcho Kalewa Kekkonen obecny prezydent tego kraju, co roku przypina deski, aby wziąć udział w biegu narciarskim, kończąc go zwykle wcale nie na ostatnim miejscu. Obrzązłby się zapewne, gdyby go ktoś usiłował traktować jako niedołężnego staruszka. A skończył lat 70.

nię i tylko trochę od niej starsze. Liczy już blisko 100.000 mieszkańców drugie bądź trzecie co do wielkości w kraju. Malowniczo rozrzucone po zboczach morenowych wzgórz Salpausselka, tonące w zieleni parków niepostrzeżenie przechodzących w sosnowy las. Prawie do samego centrum sięgają odnogi malowniczych jezior Vesijarvi i Joutjarvi o brzegach wypełnionych splawionymi balami — surowcem dla kombinatu przemysłu drzewnego ulokowanego nad samą wodą.

Centrum to KAUPATTORI — Plac Targowy, położony w obniżeniu terenu pomiędzy ceglany ratuszem, dziełem Saarinen, a drewnianym zbozem luteranckim z przylegającym doń cmentarzem, na którym pochowano blisko tysiąc żołnierzy ostatniej wojny.

Razem z synem Eeros, budowali największe nowojorskie drapacze chmur. Dzieła ich cechuje funkcjonalizm i nowatorstwo konstrukcyjne.

Świątyni, poza wspomnianym zbozem jest cztery czy pięć. Czyściutki zadbane jak wszystko w tym kraju.

Przykładem nowoczesnej architektury sakralnej jest kościół wzniesiony w 1962 przez Unto Ojonena Joutjarven Kirkko. Budowniczy korzystał obok tworzyw tradycyjnych — kamienia i drzewa, ze szkła i żelaza, uzyskując w ten sposób niezwykle efekt plastyczny. Prosty namiotowy dach. Surowe, wręcz ubogie wnętrze, nawet nie przypomina kościołów katolickich. Nad ołtarzem na gołej białej ścianie rozpięto relief „Golgoty”. Wycięta palnikiem w metalu tragiczna postać Boga — Człowieka upadającego pod krzyżem, każe wiernym pamiętać o Męce i Zbawieniu.

W niedzielę centralny plac zastawiają rozbite już

krążowników szos. Handluje się wszystkim. Dywanami, kosmetykami, galanterią. Pięknymi wyrobami z kory brzozonej i korzeni drzew. Poczesne miejsce zajmują piece używane w saunach-kluas i wielkie łyżki do polewania rozżarzonych kamieni. Ale główną atrakcją są prawie identyczne jak na odpuscie w Górze Kalwarii czy Grójcu gry i loterie towarzyskie. Czarna wygrywa, czerwona przegrywa i koło szczęścia toczy się dalej. W oświetlonych lampami gazowymi namiotach atmosfera bardziej kameralna i poważniejsza. Tu się gra na paczki papierosów i na pieniądze. Przeważnie w „Trzy karty”, ale odchodzi również pokerek i oczko. Co kto woli. Dla zgłodniałych duży hangar, w którym stoją ławy i długi stół. Restauracja z wyszynkiem. W hangarze śpiewa cygańska refrenistka.

Aha, byłbym zapomnian. Kioski z czasopismami. Takie same jak na prawie każdym rogu ulicy. Chyba z kilkadziesiąt tytułów. Plastikowe okładki mienią się wszystkimi kolorami tęczy. ONLY FOR MEN. Zawartość wnętrza reklamują kolorowe zdjęcia rozebranych lub prawie rozebranych pań, bo posiadających, np. naszyjniki, torebki, pantofelki. W środku to samo. Nikt prawie nie kupuje. Tygodniami wiszą te same egzemplarze. Drugi rodzaj wydawnictw to tygodniki satyryczno-erotyczne. Kapitalne dowcipy rysunkowe. Oczywiście raczej powyżej 16 lat. Ale sądząc, że pod względem „obrazu moralności publicznej” śmiało mogą z nimi konkurować fraszki Reja, Kochanowskiego, że nie wspomnę o Sztudyngerze i piórkowych poemacikach



WSTYDLIWA

„Jestem nieszczęśliwym człowiekiem, nie mogę się uczyć, straciłem chęć do życia, wiarę w siebie i do ludzi. Jest mi bardzo źle. Powodem tego wszystkiego jest homoseksualizm... Brzydzę się sam sobą. Chcę stać się normalnym człowiekiem” (G.)

Tego rodzaju zwierzenia są zazwyczaj anonimowe. Autorzy takich listów proszą o radę.

Zagadnienie homoseksualizmu nie jest nowe; zjawisko to występowało od dawna, mniej lub bardziej nasilone we wszystkich epokach.

Coraz częściej jednak termin — homoseksualizm — pojawia się na łamach pism, coraz więcej słyszymy o nim. Warto przytoczyć dokładne znaczenie tego terminu. Mała Encyklopedia Powszechna podaje: Homoseksualizm — (gr.-łac.) — jest to „zбочenie płciowe polegające na popędzie seksualnym do osobników tej samej płci: wśród mężczyzn — pederastia, wśród kobiet — lesbijska miłość”. Nazwa „homoseksualizm” nie wywodzi się z łacińskiego słowa „homo” (człowiek); jej źródłosłowem jest grecki „omoios” (jednakowy). Inne nazwy stosowane do określenia tego zбочenia to m. in. „uranismus”, „homoerotismus”.

Tzw. miłość lesbijska — jak podaje Encyklopedia — jest homoseksualizmem kobiecym. Znana jest od dawna, jej rodowód sięga do słynnej poetki greckiej Saffony (Sappho) — z wyspy Lesbos. Stosowane są też takie terminy jak „tribadnia”, „saphismus”.

Homoseksualizm jest jednym z najpowszechniejszych zakłóceń normalnego rozwoju i ukierunkowania popędu płciowego. Społeczeństwo nie akceptuje ludzi o skłonnościach homoseksualnych. Ludzie ci traktowani są zazwyczaj pogardliwie, a nawet z ironią. Wyszyczeni — starannie ukrywają ten swój „nienormalny” pociąg do osób tej samej płci. Homoseksualiści przeważnie dostrzegają anormalność rozwoju swego popędu. Przyjmują jednak różne postawy; np. poczucie własnej nienormalności powoduje u jednych — podświadomy lęk przed społeczeństwem (własną rodziną, kolegami, opinią). Inni rezygnują z walki i przyjmują bierną postawę. Niektórzy usiłują znaleźć potwierdzenie dla wyimaginowanej słuszności takiego popędu w różnego rodzaju spekulacjach myślowych; mówią np. o wyższości estetycznej

homoseksualizmu, o głębi miłości i panoramie piękna homoseksualnego. Tego rodzaju próby racjonalizacji swego popędu działają uspokajająco, a nawet w niektórych wypadkach pojawia się poczucie wyższości w stosunku do innych ludzi.

Homoseksualizm kobiecy jest bardziej otoczony mgłą tajemnicy niż męski. W przeciwieństwie do homoseksualizmu męskiego nie ujawnia się. W gabinetach lekarskich rzadko zgłaszają się pacjentki w celu wyleczenia się z tego zбочenia. Ma to uzasadnienie w większej skrytości kobiet i wielkiej trwałości związków lesbijskich. Kobiety w przeciwieństwie do mężczyzn — bardzo rzadko zmieniają swoje partnerki.

Jakie są przyczyny powstawania homoseksualizmu? Istnieje wiele teorii odnośnie tego zagadnienia. Niektóre teorie są sobie przeciwstawne.

Niektórzy badacze zaszokowani masowością zjawiska — homoseksualizmu usiłują wprowadzić je w dziedzinę normy psychoseksualnej. W pracach swych odwołują się do podobnego zjawiska u niektórych gatunków zwierząt. Pociąg do tej samej płci i niechęć do płci przeciwnej zaobserwowano np. u szczurów, kotów, psów. Jednakże trzeba stwierdzić, że w życiu zwierząt jest to problem bardzo marginesowy. Występuje głównie w warunkach niewoli — spełniając wówczas rolę czynności zastępczej.

Inni badacze wyjaśniają, że homoseksualizm jest jedną z faz rozwoju popędu człowieka. Człowiek (wg nich) na pewnym etapie życia (dojrzwiania) jest biseksualistą, dopiero dalszy okres życia ukierunkowuje popęd. Trudno się z tym pogodzić. Dr Zb. L. Starowicz twierdzi, że istotnie istnieje taki okres ukierunkowania na tę samą płć, ale w sferze emocjonalnej. Jest to okres identyfikowania się ze swoją płcią, uczenia się jej roli, naśladowania zachowania tzw. osób znaczących. Homoseksualizm może się tylko wtedy rozwinąć, kiedy taka osoba znacząca dokona uwiedzenia. W latach trzydziestych bieżącego stulecia popularna była teoria dziedziczności homoseksualnej.

Podkreślano tu wyłączny wpływ czynników dziedzicznych na powstanie tego zaburzenia popędu płciowego. Teoria ta upadła ponieważ stwierdzono, że osobnicy tacy zazwyczaj nie podejmują heteroseksualnych stosunków płciowych i nie posiadają potomstwa.

Pewna grupa badaczy skłonna była nawet uważać homoseksualizm za jeden z przejawów organicznego uszkodzenia mózgu a nawet choroby psychicznej. Oczywiście homoseksualizm może towarzyszyć chorobie psychicznej, lecz występuje także poza nią.

Bardzo ciekawe i rzucające nowe światło na przyczyny powstawania homoseksualizmu są wyniki doświadczalnych badań przeprowadzonych na szczurach przez dr Guenter Denera — profesora Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie. Dr Derner stwierdził, że homoseksualizm jest chorobą, jak każda inna. Choroba ta powstaje u dziecka jeszcze w łonie matki — tj. w czasie życia płodowego.

Uczony niemiecki eksperymentował na szczurach. Wstrzykiwał im pewien hormon — testosteron. Jest to hormon męski i obserwował jego wpływ na życie seksualne zwierząt. Stwierdził on, iż znaczne zmniejszenie ilości testosteronu u szczura — samca, wkrótce po przyjściu na świat, powoduje, że staje się on „homoseksualistą”. Szczur taki z wyglądu jest samcem, natomiast psychicznie staje się samicą. I przeciwnie — jeśli samicze szczura, wkrótce po urodzeniu, zastrzyknie się małą dawką testosteronu — psychicznie stanie się ona samcem, a anatomicznie pozostanie samiczką.

Nie sposób tu wymienić wszystkich istniejących teorii odnośnie homoseksualizmu.

Przyczyny homoseksualizmu zarówno kobiecego i jak i męskiego są bardzo różne. Obecnie przyjmuje się następujące:

- uwiedzenie przez osobę znaczącą.
- wrodzone zaburzenia hormonalne i anatomiczne np. u kobiet niedorozwój narządów płciowych.
- przyjmowanie roli płci odmiennej w dzieciństwie; zmiana się wtedy zachowanie, ubiór, sposób bycia.
- urazy wyniesione z domu rodzinnego np. brutalność ojca wobec matki.
- różnego typu zaburzenia psychiczne.
- znajomość z chłopcami poprzedza zwykle przyjaźń z kole-

żankami. Wzajemne zwierzenia, potrzeba miłości i romantyczne nastroje są niekiedy kanwą, na której rozwija się miłość lesbijska.

- podświadoma niechęć do świata męskiego. Np. obawa przed spotkaniem z mężczyzną, niewłaściwe wychowanie przez matkę, która wszystkich mężczyzn określała jednoznacznie, negatywnie. Związek homoseksualny jest wówczas formą azylu, ucieczki.
- pierwsze skojarzenia seksualne wynikłe z przypadkowego współżycia z osobami płci przeciwnej.
- ujemne współżycie z osobami płci przeciwnej; nieudane współżycie, opuszczenie, poczucie krzywdy. Homoseksualizm jest wtedy formą zadośćuczynienia, podświadomej zemsty wobec płci przeciwnej.
- lęk u mężczyzn poprzedzający kontakt z kobietami: lęk przed ośmieszeniem i poczuciem małowartościowości.
- zespół czynników zewnętrznych, przymusowych — np. więzienie. Homoseksualizm jest tu czynnością zastępczą.
- dominacja romantyzmu w usposobieniu, wygórowane potrzeby uczuciowe, nadmierna wrażliwość, wyrafinowanie subtelności. Tego typu cechy osobowości w zetknięciu z twardą, męską naturą ulegają wstrząsom. W związku lesbijskim szuka się wyższej wzajemnej wymiany uczuć i myśli.
- snobizm niektórych środowisk.

Homoseksualizm jest deformacją właściwego sensu popędu płciowego, który jest ukierunkowany na związek heteroseksualny i prokreację. Nie stanowi on normalnego rozwoju osobowości.

Leczenie jest możliwe i skuteczne, wymaga jednak czasu, trudu, cierpliwości i zaufania do terapeuty. W leczeniu sięga się do przyczyn zaburzenia, opracowuje strukturę potrzeb psychicznych „reedukuje” osobowość.

Leczenie obejmuje farmako — psycho i socjoterapię.

MALGORZATA SUDENIS

Opracowano na podstawie:
„Svet” — Belgrad 1969 r. — „Zбочenie czy choroba”.
Tygodnik „ITD” rocznik 1970 — artykuły Zb. L. Starowicza.
Tygodnik „ITD” rocznik 1969 — artykuły K. Imielińskiego.
K. Imieliński — „Erotyzm...” W-wa PWN 1970 r.
„Problemy rodziny” — maj-czerwiec 1971 r.

ANOMALIA

TRUDNA MŁODOŚĆ

W 45-tą ROCZNICĘ ŚMIERCI JANA KASPROWICZA

12 GRUDNIA 1860 r. w rodzinie Piotra Kasprowicza przyszedł na świat jego pierworodny syn — Jan. Po nim urodziło się jeszcze kilkanaścioro dzieci, z których większość zmarła we wczesnym dzieciństwie. O narodzinach najstarszego i najslawniejszego brata zachowała się relacja jego siostry — Anny Roliradowej „Trzy dni męczyła się biedna matka, aż dnia trzeciego, za radą baby-znachorki, położono chorą na snopie długiego, nie młóconego zboża. A gdy przyszło na świat niemowlę wzięła je na ręce i po oględzinach niezwykle wielkiego dziecka zawyrokowała:

— Dziecko, ja tego nie doczekam, ale ty będziesz wielkim człowiekiem“.

Iskra wielkości rozblęła więc od razu przy narodzinach poety. Sceneria zabobonu ludowego dodaje wydarzeniu temu nawet swoiste go uroku. Ale przepowiednia wielkiej przyszłości, jak się później okazało całkowicie trafna, nie mogła mieć niestety wpływu na uchronienie znakomitego niemowlęcia od chorób, na które zapadało nader często. Mimo, że chłopiec był duży i silny, choroby owe nadszarpnęły jego organizm, co zakończyło się ostatecznie zapaleniem płuc. Szczęśliwe wyzdrowienie dziecka nasunęło pani Kasprowiczej pomysł, by najstarszego syna wykształcić na księdza. Ten zamiar wpłynął decydująco na postawę matki wobec pierworodnego: z właściwą matkom intuicją zaczęła kształtować jego psychikę w kierunku najodpowiedniejszym. Sama nauczyła go też czytać i sama pomyślała o postaniu go do jednoklasowej szkoły, prowadzonej w Szymborzu przez nauczyciela Andrzeja Dybalskiego. Następnie wstąpił Kasprowicz do inowrocławskiego gimnazjum.

W zaborze pruskim nauka w gimnazjum trwała dziesięć lat. Oznaczanie klas i rozkład nauki w ciągu roku były wówczas zupełnie inne niż obecnie. Po septimie nastąpiła seksta (szósta), dalej kwintia (piąta) i kwarta (czwarta); w klasach wyższych tercja trzeciej), sekundzie (drugiej) i primie (pierwszej) nauka trwała po dwa lata — każda z tych klas dzieliła się na niższą i wyższą. Zachowane świadectwa gimnazjalne Kasprowicza nie świadczą najlepiej o jego postępach w nauce. Pełno w nich ocen niedostatecznych. Część przyczyn, coraz gorszych postępów w nauce niewątpliwie natury organicznej: wcześniej nadwątlone zdrowie, brak odpowiednich warunków do nauki po lekcjach — to wszystko musiało odbić się na wynikach, uwidocznionych na świadectwach.

Twórczość poetycką rozpoczął bardzo wcześnie i była to od samego początku twórczość patriotyczna, zaangażowana, protestująca przeciw coraz bardziej bezwzględnej germanizacji. Właściwy Kasprowiczowi duch oporu przeciw pruskiemu uciskowi dawał o sobie znać już od pierwszych lat nauki w Inowrocławiu — na co miała niewątpliwą wpływ panująca tam patriotyczna atmosfera, która porwać musiała małego przybysza szymborskiego.

Przeszło stuletnia niewola narodu polskiego znaczyła się tragicznymi klęskami zbrojnych zrywów wolnościowych. Już na ławie szkolnej karmiono młodzież polską fałszem zohydżając historię Polski i jej kulturę.

W Inowrocławiu działało kółko literackie „Tomasz Zan”. Nawiązanie do tradycji filomackiej i wybór na patrona przyjaciela Mickiewicza określały charakter tajnej organizacji młodzieżowej. Do tego kółka przyjmowano uczniów wyższych klas gimnazjalnych.



JAN KASPROWICZ — mal. St. Ignacy Witkiewicz.

Kółko to powstało w listopadzie 1878 roku, a niedługo potem został jego członkiem młody Kasprowicz. Przyjęcie do tajnej organizacji stanowiło ważne wydarzenie w życiu poety. Atmosfera serdeczności i solidarnej współpracy w kółku przyczyniła się do nawiązania bliższych stosunków z innymi członkami związku. Skończyło się osamotnienie chłopskiego syna. Szczere podejście do każdego, a przy tym słowa uzdolnionego poety jednały mu coraz nowych przyjaciół i sympatyków.

W 1879 roku młody Kasprowicz przeżywa swój poważniejszy kryzys. Od kilku lat piszący wiersze marzył o wydrukowaniu ich w jednym z czasopism literackich. Udało mu się co prawda opublikować po jednym wierszu w poznańskim tygodniku „Lec” i w „Gońcu Wielkopolskim”, ale i na tym się skończyło. Po dziesięciu latach nauki w gimnazjum inowrocławskim otrzymał Kasprowicz 25 maja 1880 roku nakaz opuszczenia szkoły. Ale już 2 sierpnia tego samego roku zasiadł na ławie szkolnej, tym razem w Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. Nowe środowisko wpłynęło niewątpliwie korzystnie na Kasprowicza jednak nadzieja, że ucisk germanizacyjny w poznańskim będzie lżejszy — okazała się złudna, tak samo bowiem był dokuczliwy jak w małym Inowrocławiu. Jako uczeń zamieszkał pod ścisłym nadzorem szkoły. Zamieszkał więc w domu nauczyciela Schwarza, którego znał jeszcze z Inowrocławia. Po pewnym czasie zmienił stancję, pozostając jednak nadal pod nadzorem swego „opiekuna”. Mimo dokuczliwej „opieki” nawiązał Kasprowicz bardzo szybko kontakt ze szkolnym tajnym związkiem patriotycznym. Samokształcenie w zakresie historii i literatury polskiej, demaskowanie fałszów historycznych w podręcznikach szkolnych łączyło się w pracy związkowej z zajmowaniem odpowiedniej postawy wobec zaborców. W pracy tej Kasprowicz okazał się bardzo pożyteczny. Jednakże szczęście nie dopi-

salo mu i w Poznaniu, skoro po trzech semestrach nauki w Gimnazjum Marii Magdaleny nie otrzymał promocji. Ostatecznie opuścił gimnazjum poznańskie po długotrwałej i wyczerpującej chorobie. Powrócił do Szymborza. W lecie 1881 roku został zaangażowany jako korepetytor do bogatego dworu ziemiańskiego w zaborze rosyjskim. W Sosnowej Woli pod Włocławkiem spędził lato ucząc dwóch młodych Łnskich. Ojciec uczniów często opowiadał o powstaniu styczniowym, zaś w pobliżu Nowej Wsi znajdował się zbiorowy grób poległych powstańców w 1863 r. Pobudziło to patriotyczną wyobraźnię Kasprowicza i na prośbę jego urządzono wycieczkę do tej mogiły. W sercu gubernatora z pruskiego kordonu odezwały się silnie uczucia patriotyczne, którym dał wyraz w wierszu do Bogarodnicy. Epizod guwernerski należący do jaśniejszych w życiu Kasprowicza, nie trwał jednak długo.

We wrześniu 1881 roku przyjęto do królewskiego katolickiego gimnazjum w Opolu. Gimnazjum było niemieckie, bowiem Prusacy cały Śląsk traktowali jako poniemiecki, jednak rzeczywistość była taka, że pod cienką warstwą niemieckiego nurtem płynęło życie polskiego ludu, który przez całe stulecie opierał się skutecznie germanizacji. Tragedię ludu śląskiego Kasprowicz zrozumiał w krótkim czasie. Tutaj również został członkiem tajnego polskiego kółka literackiego. Polskość swoją manifestował zupełnie jawnie, szerząc poczucie narodowe wśród Ślązaków. Miejscowe władze szkolne szybko zorientowały się w sytuacji. Los „niebezpiecznego” krzyciela polskości został przesądzony. Z końcem grudnia 1881 roku został Kasprowicz usunięty z gimnazjum polskiego. Kolejnym etapem dalszego ubiegania się o maturę stał się Racibórz. Przykre doświadczenie w Opolu nie zniechęciło go do manifestowania uczuć patriotycznych. Wręcz przeciwnie — jak przystało na syna prześladowanego narodu — świadomie kontynuował walkę z barbarzyńskim systemem pruskiego szkolnictwa.

Na początku 1882 roku znów ponowił próby dostania się ze swymi wierszami na łamy jakiegoś poważnego czasopisma literackiego. Pamiętając doświadczenie z pismami wielkopolskimi w roku 1878, nie zwracał się bezpośrednio do redakcji czasopism, lecz wystąpił o protekcję do nestora pisarzy polskich — Józefa Ignacego Kraszewskiego. Dzięki temu wiersze jego zostały wydrukowane w tygodniku „Kłosy”. Głodującego ucznia fakt ten napelniał niemałą otuchą, co nie było bez znaczenia wobec bliskiej matury, która bardzo go absorbowwała. Jednocześnie nie byłby sobą młody Kasprowicz, gdyby się wyrzekł „agitacji antyniemieckiej”. Tak więc i w Raciborzu nie obeszło się, jak wszędzie, bez incydentu. Za niezważenie nauczyciela Kasprowicz otrzymał czwarty już nakaz opuszczenia szkoły.

Mimo pewnego zatuszowania sprawy położenie Kasprowicza było bardzo ciężkie. Z chłopskim uporem dążył do matury. Ponieważ na Śląsku był „spalony” wrócił do Wielkopolski, gdzie dzięki pomocy doktora Wituskiego, w 1883 r. zasiadł ponownie na ławie szkolnej. Tym razem dojrzał do egzaminów maturalnych bez żadnych przeszkód. Egzaminy rozpoczęły się w styczniu 1884 roku, trwały kilka miesięcy.

Po czternastu latach nauki otrzymał Kasprowicz upragnione świadectwo dojrzałości.



MAJOWIE — FILOZOFICZNA OBSESJA CZASU

Dzieje wysoko rozwiniętych kultur Indian, kwitnących na długo przed przybyciem pierwszych hiszpańskich konkwistadorów, nadal budzą bardzo szerokie zainteresowanie. O ile jednak znajdziemy wiele książek dotyczących Inków i Azteków (np. m. in. „Biblioteka Problemów” wydała: R. C. Vaillant: „Aztekowie z Meksyku” i S. Huber „Państwo Inków”) o tyle brak w literaturze wydawnictw omawiających kulturę Majów, uważaną przecież za największe osiągnięcie ludów Nowego Świata.

Światowym autorytetem w dziedzinie kultury Majów jest amerykański archeolog, Ch. Gallenkamp. Prace jego o Majach tłumaczone są na różne języki i stanowią najpełniejszy materiał źródłowy.

Tym czym dla kultury europejskiej byli Grecy, tym byli Majowie dla kultury dawnej Ameryki. W tej zbliżoności na szczególną uwagę zasługuje identyczna jak u Greków postawa życiowa zbliżona do ideału „złotego środka” — sprzeczną w

wszystkich co nieuporządkowane, nieposłuszne prawom rozumu, gwałtowne i nieumiarkowane. Do dziś zagadką pozostaje, dlaczego Majowie porzucili bogate miasta i tereny dzisiejszego Hondurasu i Gwatemali wyruszając na północ, gdzie na półwyspie Jukatan założyli nowe miasta — państwa. Nie liczni pozostali w Gwatemali, Hondurasie i Chipas zostali zepchnięci przez nowych osiedleńców prawie do roli niewolników. Mimo wielu obszernych prac Ch. Gallenkampa, dzieje Majów do dziś pełne są tajemniczych, nierozwiązanych zagadek.

Od przeszło stu lat archeologów, historyków, badaczy kultury i podróżników intrygowały imponujące ruiny miast Majów.

W czasach gdy Cezar podbił barbarzyńskie plemiona zamieszkujące kontynentalną część Europy, w rejonach Ameryki Środkowej wznosiły się olśniewające architekturą świątynie i ośrodki obrzędowe. W epoce renesansu nastąpiła zagłada wszystkich kultur Ameryki Środkowej — oprócz ostatniej — Majów w Tonichtitlan.

Między X a XIII wie-



kiem nastąpił przypuszczalnie szczytowy moment rozkwitu kultury Majów. Niemal równocześnie powstało wiele wspaniałych miast i ośrodków obrzędowych wzorowanych na pozostawionych w Gwatemali i Hondurasie. Największe z nich to: Uxmal, Kabah, Sail, Labna, Izamal i Chichen Ita. Według starych wzorów kapłani objęli władzę. Państwo Majów stało się coraz bogatsze i świetniejsze. Architektura, kultura, sztuka osiągały wyżyny. Tak było do tragicznego marca 1517 roku, kiedy to pierwszy hiszpański okręt z kapitanem Cordobą zbliżył się do północnych wybrzeży Jukatana.

Na widok niezwykłego bogactwa i piękna miast Majów ogarnęła hiszpańskich konkwistadorów żądza złota. Tu nareszcie spełnić się mogły ich marzenia o legendarnym El Dorado: „gdzie piasek usłany jest klejnotami, a grudki złota wielkości ptasich jaj wylatują się sieciami z rzeki”. Leżał przed nimi świat kuszący niewyobrażalnym bogactwem. Dręczyło ich podwójne pragnienie — jak najbardziej wzbogacić się łupami i jednocześnie szerzyć zasady wiary. Rozpoczęła się dwugrotwa tragedia podboju.

Z historii podboju Majów przez hiszpańskich konkwistadorów na szczególną uwagę zasługuje postać franciszkańskiego mnicha, Diego de Londa. Przybył on do Jukatana by służyć w klasztorze w Izamal. Duch inkwilizycji przyświecał jego działaniom. Odkrył on w Mani bibliotekę złożoną z ksiąg napisanych przez kapłanów Majów. Uważając te księgi za źródło pogańskiego uporu, spalili je. Stąd z bogatej literatury Majów zachowały się tylko trzy kodeksy: jeden z nich zawiera główne obliczenia astronomiczne.

Do niebawymych ciekawostek należy konferencja astronomiczna, która odbyła się w 545 roku nowej ery, w Copoim, dla uzgodnienia dat kalendarzowych.

Obliczenia kalendarzowe i matematyka stanowią w kulturze Majów dziedzinę, w której uzdolnienia ich rozwinęły się najdoskonalej. Dodajmy do tego ogromną wiedzę astronomiczną, a uzyskamy obraz intelektualnych możliwości Majów.

Filozoficzna koncepcja czasu — stosunek do jego przemijania, niestrudzone badania zdążające do zrozumienia i złagodzenia działania czasu na losy całego społeczeństwa i poszczególnych jednostek — stanowią szczególną cechę naukowej myśli Majów. Z tej nieomal swoistej „obsesji czasu” zrodziło się wynalezienie kalendarza, pozwalającego ująć w konkretne ramy godziny, tygodnie, lata i wieki. Czas w kulturze Majów nie był pojęciem abstrakcyjnym. Był natomiast odbiciem spraw toczących się w świecie bogów, które zamieszkiwały wszechmocne siły i twórcze i niszczyielskie.

I tak np. uważano, że miesiące lata, są czasem łaskawości bogów, a okres zimy jest spowodowany gniewem bogów. Każdy taki cykl niesiony był przez niebiańskiego „tragarza”, będącego jednocześnie patronem „światej lic-

by”. Oznaczano go specjalnym znakiem hieroglificznym. Część kalendarza były uważane za „brzemie” noszone przez wspomnianych już „tragarzy” i strażników czasu. Jeżeli zdarzały się jakiegokolwiek kataklizmy, czy niesprzyjające okresy — niósł je „tragarz” złośliwie nastawiony do mieszkańców ziemi. Minął to mogło nie wcześniej niż pod koniec wyznaczonego kursu danego tragarza. Kiedy „brzemie czasu” przejmował Inny, nastawiony życzliwie.

O powodzeniu, lub klęsce roku przesądzał charakter boga, pod którego auspicjami dany rok przebiegał.

Między społeczeństwem, a bogami — mającymi różne skłonności, przynoszące normalny tok życia, powodzenie, lub katastrofy — pośredniczyli tylko „kapłani — astronomowie”, posiadający ogromną wiedzę i rozległy zakres władzy. Tylko oni mogli przewidzieć, jakimi szlakami będą wiodły wędrowki bogów i co przyniosą ludziom. Tak więc „obsesja czasu” u Majów związana była z wiarą, że tylko znajomość okresów pomyślnych i niepomyślnych u bogów, przyniesie możliwość kierowania losami ludzi w najkorzystniejszy sposób.

Kalendarz Majów był najdokładniejszy ze wszystkich znanych w starożytności. Składał się z serii toczących się niezależnie od siebie „kół”, będących odpowiednikami cykli czasu.

W powszechnym użyciu były dwie odrębne miary czasu: „tzolkien” — czyli święty rok, składający się z 260 dni, oraz „haab” — rok świecki złożony z 18 miesięcy, przy czym każdy miesiąc liczył 20 dni. Do miesiąca roku świeckiego dodawano 5 dni uzupełniających, co w sumie dawało 365 dni roku. Miarę roku świeckiego stosowano w zwykłych codziennych praktycznych obliczeniach. Natomiast „tzolkien”, rok krótszy, obejmował wszystkie obliczenia dotyczące religii.

Każdy dzień i miesiąc miał opowiadający sobie znak hieroglificzny i odrębną nazwę. Hieroglifem był na ogół abstrakcyjny rysunek używany w odwiecznych inskrypcjach, zwany „formą normalną”. Oprócz tego istniała „zmienna forma postaciowa” hieroglifu, którą był stylizowany wizerunek postaci ludzkiej, zwierzęcej lub stworów mitologicznych. Podstawową formą jednostki miary czasu był dzień nazywający się „kin”. 20 kins stanowiło miesiąc (w roku świeckim) nazywany „uinal”.

Liczba postawiona przy hieroglifie wskazywała kolejny cykl kalendarzowy, następujący od momentu, w którym Majowie rozpoczęli notowanie czasu. Zapisy te zwane „Serią Początkową” zawierały również hieroglify oznaczające daty dni świąt. Ponadto istniała „Seria Dodatkowa”, czyli hieroglify oznaczające fazy miesiąca księżycowego. Astronomowie Majów obliczając podział czasu, w wyniku niezwykle starannych obserwacji i obliczeń, doprowadzili granice dopuszczalnego błędu do wprost niewiarygodnie małych rozmiarów.

U podłoża zarówno badań astronomicznych i obliczeń matematycznych jak również całego rozwoju cywilizacyjnego, leżało przede wszystkim poszukiwanie jak najdosko-



nalszego wyrazu dla uczuć religijnych. Archeologowie i naukowcy, badacze kultury Majów, wykazują, że złożoność wszelkich przejawów religijnych postępowała w parze z rozwojem kalendarza, matematyki i pisma hieroglificznego. Trzeci jak gdyby wymiar stanowiła architektura i rzeźba w kamieniu, będąc środkami utrwalającymi i zachowującymi wizerunki bogów i inskrypcje.

Sylvanus G. Morley w książce „The Ancient Maya”, zawierającej bardzo obszerny i starannie uporządkowany materiał badawczy dotyczący kultury Majów pisze: „Religia Majów stała się wysoce rozwiniętym kultem, opartym na połączeniu prymitywnej personifikacji natury z bardziej sofistyczną filozofią — kultem wzniesionym wokół deifikacji ciała niebieskich i czci dla czasu”.

Nie ulega wątpliwości, że narodzenie się kalendarza i pismo hieroglificzne stanowiły dominujące czynniki w rozwoju Majów”. Niestety, trwające od stu lat badania nadal mimo wszystko nie odsłaniają wielu tajemnic. Ponad dwie trzecie hieroglificznych napisów pozostaje nieodczytowane. Brak prawie zupełnie danych dotyczących systemu zarządzania miastami — państwami, brak szczegółów wzajemnych powiązań handlu i polityki. A przede wszystkim nic nie wiemy, na temat tajemniczych wydarzeń leżących u podłoża upadku Starego Imperium Majów w okresie swego najświetniejszego rozkwitu. Wiemy tylko, że cywilizacja Majów upadła całkowicie niezależnie od przyczyn zewnętrznych.

Trwają nadal poszukiwania i skrupulatne badania. Pracuje Instytut Naukowo-Badawczy Ameryki Środkowej Uniwersytetu w Tulonie, archeolodzy z Muzeum Uniwersytetu Stanu Pensylwania pracują przy odkopywaniu i restaurowaniu imponujących budowli. Na nizinach dzisiejszej Gwatemali Muzeum Harvarda z Peabody prowadzi prace wykopaliskowe. Wszystkie te wysiłki zdążają do wyjaśnienia zagadki wielu stuleci. Nadal jednak pozostaje niezbadana większość terytorium imperium Majów, ukrytego w niedostępnych gęstwinach dżungli, porastającej ruiny miast i świątyni, strzęgących tajemnicy „Greków Ameryki Środkowej”.

MARCIN WIELICH

Sylvanus G. Morley: „The Ancient Maya”.

Eric Thompson: „The Rise and Fall of Maya Civilization”.

Ch. Gallenkamp: „Majowie”.



KULTURA INDIAN

PRZEDROMAŃSKI KOŚCIÓŁ ODKRYTO W KRAKOWIE

Kościół św. Wojciecha jest małą budowlą, jednonawową, stojącą na rynku krakowskim obok Sukiennic. Ma prostokątną, zbliżoną do kwadratu, nawę o wymiarach 6,95 x 6,35 m z wejściem od strony zachodniej oraz prostokątne prezbiterium, przylegające od strony wschodniej do nawy, o wymiarach 3,50 x 3,15 m.

Do wschodniej części kościoła przylega od północy półkolista zakrystia a od południa prostokątna kaplica, dobudowana w XVIII wieku. Kościół św. Wojciecha, jak wskazywały źródła pisane, był zbudowany w XIII wieku i został na początku XVII wieku gruntownie przebudowany.

Tak sądzono do końca XIX w. Ale oto przypadek przyszedł z pomocą w rozszyfrowaniu tajemnicy tej budowli. W 1875 r. odpadł tynk na części ścian kościoła i odsłonił wąż muru romańskiego (architektura romańska rozwijała się w Polsce i w Europie w XI–XIII w.). Spowodowało to podjęcie prac badawczych we wnętrzu kościoła w czasie odnawiania budowli. Prace te doprowadziły do odkrycia jeszcze innych elementów romańskich we wnętrzu kościoła św. Wojciecha. Odsłonięto romański portal (wejście) w południowo-zachodnim rogu budowli oraz dwie nisze w ścianie tęczowej (ściana pomiędzy nawą a prezbiterium) po obu stronach prezbiterium. Odkrycia te pozwoliły W. Luszczkiewiczowi na ustalenie pierwotnego, jak wykazały późniejsze badania, niezupełnie prawidłowego, planu kościoła romańskiego datowanego w świetle tych badań na XII wiek.

Dalsze badania na terenie kościoła św. Wojciecha były prowadzone w latach 1934/35 przy okazji osuszania fundamentów. Odkryto wówczas pierwotną posadzkę romańską.

W roku 1961, w związku z badaniami budowli romańskich na terenie Krakowa, wykorzystując wzmiankę z roku 1934 o owej posadzce, przystąpiono do jej odsłaniania. W trakcie tych prac, które trwały do 1963 r. i były prowadzone wewnątrz i zewnątrz kościoła, odsłonięto posadzkę wykonaną z łamanych płyt wapiennych oraz odkryto wcześniejsze warstwy archeologiczne znajdujące się pod nią. Pracami tymi kierowali Tadeusz Radwański i Teresa Lenkiewicz przy współpracy Politechniki Krakowskiej reprezentowanej przez W. Zina i W. Grabskiego. Wyniki odkryć archeologicznych w kościele św. Wojciecha były sensacyjne. Otóż pod warstwą romańskiej posadzki odsłonięto mury starszej budowli kamiennej kościoła z wieżą przylegającą do nawy od zachodu. Budowla ta została następnie wykorzystana jako cokół młodszego kościoła romańskiego. Poniżej kościoła z wieżą odsłonięto nawarstwiające się dwie budowle drewniane. Pierwsza z nich – starsza – jest datowana na koniec X w. i początek XI w. Plan jej jest słabo czytelny, ale wydaje się, że mniej więcej odpowiadał budowli kamiennej. Wielkość tej budowli (ok. 8,60 x 4,95) wyklucza mieszkalny jej charakter, sądząc na podstawie wczesnośredniowiecznej zabudowy Krakowa, a znaleziony w pobliżu grób odnoszący się do pierwszej budowli drewnianej sugeruje, że mógł to być kościół. Druga, późniejsza, budowla drewniana jest datowana na XI wiek. Była to prawdopodobnie świątynia chrześcijańska zbudowana na planie dwóch stykających się ze sobą prostokątów – zachodniego, może nawy o wymiarach 6,00–6,80 x 6,00 i wschodniego, może prezbiterium, o teoretycznych wymiarach 3,00 x 3,00 (całego prezbiterium nie odsłonięto).



Poniżej budowli drewnianych odkryto jeszcze starsze ślady działalności ludzkiej na tym miejscu. Na zewnątrz kościoła odsłonięto groby przykościelnego ementarza odnoszące się do budowli drewnianych i kamiennych. Odkrycie drewnianych budowli pod murami romańskiego kościoła wnosi nowe materiały do badań nad najstarszym budownictwem w Polsce. Otóż dotychczas przypuszczano, że drewniane budownictwo sakralne w Polsce wywodziło się z tradycyjnego budownictwa ludowego. W świetle odkryć w kościele św. Wojciecha, jak również w innych kościołach na terenie Krakowa, wydaje się, że obok kamiennych budowli sakralnych istniały kościoły drewniane budowane na podobnych planach i mające szereg wspólnych cech.

H. Hensel sugeruje, że mogły być one budowane w technice znanej tym, którzy przebywali do Polski z zewnątrz z misją chrześcijańską. Nie stosowano prawdopodobnie techniki miejscowej ludności, ponieważ były one przybywającym kapłanom nowego kultu obce.

R. WŁODZIMIRSKI

FILATELISTYKA

- W kolejnym kąciku filatelistycznym przedstawiamy malarstwo religijne w znaczkach poczty SAAR.
- Renesansowe Madonny w serii trzech znaczków stanowią całość.
- Znaczek za 5 F. w kolorze amarantowym, za 10 F. w kolorze zielonym i za 15 F. w kolorze niebieskim.



ODPOWIEDZI PRAWNIKA

A. M. PABIANICE: Osoba ulonna może żądać ustanowienia kuratora, jeżeli potrzebuje pomocy do prowadzenia wszelkich spraw lub konkretnej sprawy wymagającej prawnego uregulowania. Zakres obowiązków i uprawnień kuratora określa sąd opiekuńczy, do którego należy wystąpić z wnioskiem o ustanowienie kuratora.

Ż. K. INOWROCLAW: Dziecko może żądać świadczeń alimentacyjnych od męża swojej matki, który nie jest jego ojcem, jeżeli odpowiada to zasadom współżycia społecznego. W Pani przypadku, zważywszy na opisaną sytuację rodzinną (choroba dziecka) sąd zasądzi alimenty od męża Pani, chociaż nie jest on ojcem dziecka.

K. M. KRAKÓW: W przypadku przysposobienia dziecka otrzymuje ono nazwisko przysposabiającego. Jednak na żądanie siostrzeńca, który ma być przysposobiony i za Pana zgodą sąd opiekuńczy w orzeczeniu o przysposobieniu postanowi, że siostrzeniec nosić będzie nazwisko złożone z jego dotychczasowego nazwiska i z nazwiska Pana.

PANI NATALIA K. — RYDULTOWY: rodzice mogą za swego życia dysponować swobodnie ich własnością, mogą również sprzedać domek. Natomiast wydziedziczenie na wypadek śmierci może nastąpić tylko wtedy, gdy zachodzą określone okoliczności:

1. uprawniony do dziedziczenia wbrew woli spadkodawcy postępuje uporczywie w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego lub
2. dopuścił się względem spadkodawcy umyślnego przestępstwa przeciwko zdrowiu, życiu lub wolności albo rażącej obrazy czci,
3. uporczywie nie dopełnia względem spadkodawcy obowiązków rodzinnych.

W żadnym jednak wypadku nie traci Pani prawa do zamieszkania w obecnym mieszkaniu.

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do Redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

ODPOWIEDZI LEKARZA

PAN STANISŁAW K. Z BĘDZINA. Prawdopodobnie cierpi Pan na łuszczycę, jest to przewlekła choroba skórna z częstymi nawrotami. Konieczna jest wizyta u lekarza dermatologa, który po obejrzeniu zmian na skórze zaleci odpowiednie leczenie. Jest wiele różnych sposobów i środków leczenia, które trzeba stosować indywidualnie dla każdego pacjenta. W drugiej sprawie odpowiedzieć mogę jedynie, że nie jest to chyba reumatyzm, a może być choroba na tle zaburzeń w krążeniu w kończynach dolnych. Konsultacja chirurga — konieczna!

PANI MARIA J. Z WĘGIERSKIEJ GÓRKI. Proszę kupić w aptece „Soli Iwonickiej” lub „Soli Ciechoćkińskiej” i codziennie wieczorem moczyć nogi zanurzone do połowy łydek w roztworze tej soli. Dokładny przepis przyrządzania kąpeli znajdzie Pani na opakowaniu. Po kąpeli proszę wetrzeć w skórę nogę masę kamforową i na noc nałożyć skarpetki.

PANI MGR HALINA POLLEK Z KATOWIC. Dziękuję za list i miłe słowa na temat mego artykułu. Cieszę się, że po leczeniu w Sanatorium czuje się Pani lepiej. Proszę jednak kontynuować zaleconą kurację, a w przyszłym roku warto byłoby leczenie sanatoryjne powtórzyć.

PANI MARIA K. Z ZAKRZEWIA. Koniecznie należy zgłosić się do lekarza chorób skórnych. Dla zmniejszenia swędzenia należy miejsca chore przemywać parę razy dziennie naparem z rumianku.

PANI EUGENIA J. „ZESLAWICE”. Czy zmiany płucne są swoiste, czyli powstałe na skutek zakażenia gruźlicą, czy spowodowane są innymi przyczynami wyjaśnić można przeprowadzając dalsze badania, jak badanie opadu krwinek, badanie płwociny na prątki, ewentualnie specjalne Zdjęcie (warstwowe) płuc. Radzę skonsultować się z lekarzem Poradni Przeciwgruźliczej dla wykluczenia tła gruźliczego choroby. Jeśli chodzi o nadżerki to każda nadżerka musi być leczona, gdyż zawsze istnieje ryzyko jej zrakowacenia. Leczenie nie jest bolesne, przeprowadzić je można ambulatoryjnie.

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do Redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę lekarską.

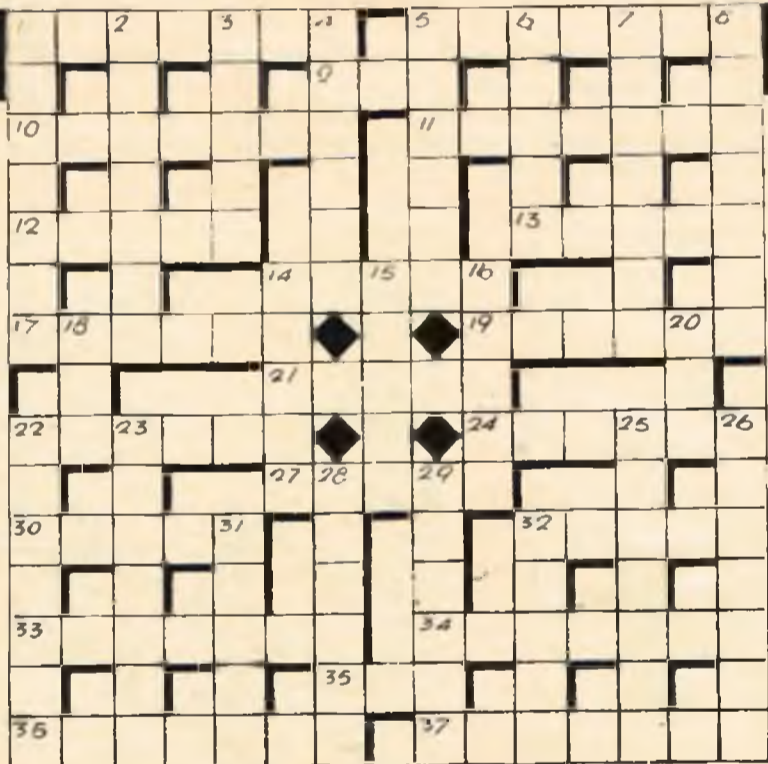
PRZYJMujemy OGŁOSZENIA

Redakcja Tygodnika Katolickiego „Rodzina” zawiadamia uprzejmie, że przyjmuje ogłoszenia reklamowe instytucji handlowych, przemysłowych oraz rzemiosła, według ogólnie przyjętych warunków.

Oferty prosimy kierować pod adresem: Zakład Wydawniczy Odrodzenie, Warszawa, ul. Kredytowa 4. Dział Ogłoszeń.



KRZYŻÓWKA (51)



POZIOMO: 1) pod oknem, 5) państwo nordyckie, 9) chmara, 10) sprawozdanie, 11) składnik, część, 12) wyspa na Bałtyku, 13) czarne drzewo na luksusowe meble, 14) plak wiosenny, 17) dla flisaków, 19) obca tchórzowi, 21) mieszaniec rasy białej i czerwonej, 22) synonim zysku, 24) pomór, epidemia, 27) część paleniska, 30) statua, 32) pagórek z piasku, 33) rodzaj, odmiana, 34) obiór króla, 35) wokół boiska sportowego, 36) satelita, 37) kłamra łącząca kilka pięciolinii w partyturze.

PIONOWO: 1) wizerunek, 2) wyznanie, 3) synonim pokory, 4) figura geometryczna, 5) poobiednia drzemka, 6) autor „Spacerkiem przez Poniatoszczaka”, 7) jamochłon znany w postaci meduzy, 8) niemoc psychiczna, 14) pierwiastek chemiczny, 15) podniosły ton, 16) wydatek, 18) nacięcie grawerskie, 20) ciało lotne, 22) rodzaj sznurka, 23) końcowy odcinek belki materiału, 25) jednostka pro-

gramu radiowego, 26) dawny przebój piosenkarski albo jeden ze stanów USA, 28) rzadkość, rarytas, 29) cecha dodatnia, 31) wierzchnie okrycie góralskie, 32) pokrywa, kłapa.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 51”. Do rozlosowania: komplety książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 45

POZIOMO: ferment, zarobek, róg, nowenna, okostna, dystans, naród, uwaga, abnegat, pirat, Nullo, kawalek, lucerna, witryna, noc, Miastko, amarant.

PIONOWO: fenomen, Rewizor, trans, zgoda, bateria, kwatery, data, trzewia, Sputnik, Ami, gil, problem, relacja, lektyka, okupant, wiano, lowca.

Rozmowy z czytelnikami

TEKLA G. z Krakowa

Zadaje nam Pani kilka pytań dotyczących Kościoła Starokatolickiego. Na ten temat pisaliśmy często zarówno w tyg. „Rodzina”, jak też w miesięczniku „Posłannictwo” i w wydawnictwach książkowych. Skoro jednak wydawnictwa te nie dotarły do rąk Pani, postaramy się w krótkich odpowiedziach zadośćuczynić prośbie.

Na I Soborze Watykańskim (1869–1870) uchwalono dwa dogmaty, które posiały niezgodę wśród ojców Soboru. Były to dogmaty o nieomyślności papieskiej i o prymacie papieskim. Przy głosowaniu nad schematem konstytucji „Pastor aeternus”, zawierającej stwierdzenia na temat nieomyślności papieża w rzeczach wiary i moralności, uzyskano 451 głosów za przyjęciem konstytucji, 88 głosów odrzucających dogmat nieomyślności i 62 głosy proponujące poprawki. Jednakże większość sprzeciwiających się biskupów, pod naciskiem papieża, w obawie o utratę stanowiska podpisała później konstytucję soborową „Pastor aeternus”. Nie podpisał tej konstytucji ks. prof. Ignacy Döllinger, dziekan fakultetu teologicznego na uniwersytecie w Monachium, za co został wyklęty jako herezyk.

Ks. Döllinger podczas trwania Soboru, występował zdecydowanie przeciwko dogmatowi o nieomyślności papieskiej.

Poglądy prof. Döllingera znalazły zwolenników wśród teologów niemieckich, którzy

na zjeździe w Norymberdze (25 sierpnia 1870 r.) ogłosili Deklarację odrzucającą bulle „Pastor aeternus”. Najbardziej aktywny był wśród nich profesor historii na uniwersytecie wrocławskim ks. dr Józef H. Reinkens. Organizatorzy Kościoła Starokatolickiego odbyli pierwszy zjazd w Monachium w r. 1871. Na zjazd ten przybyli delegaci z Anglii, Francji, Szwajcarii, Holandii, Brazylii, Irlandii. Na zjeździe nie podjęto żadnych konkretnych postanowień. Drugi zjazd starokatolicki miał miejsce w Kolonii w r. 1872. Wybrano na nim Komisję, której powierzono wybór biskupa. Komisja dokonała tego wyboru w czerwcu 1873 roku, a pierwszym biskupem starokatolickim został ks. prof. dr Józef Reinkens, który zaczął rezydować w Bonn. Sakry biskupiej udzielił mu 11 sierpnia 1873 roku biskup Herman Heykamp z Deventer.

Przykład starokatolików niemieckich był zachętą do organizowania Kościołów starokatolickich w innych krajach. W Szwajcarii powstał w r. 1875 „Chrześcijański Kościół Szwajcarii”. Pierwszym biskupem tego Kościoła został ks. Edward Herzog a sakry biskupiej udzielił mu ks. bp. Reinkens. W roku 1874 zaczęły powstawać parafie starokatolickie w Austrii, potem we Francji, Anglii, Włoszech, w Polsce (na terenie zaboru pruskiego istniała po r. 1918 tylko jedna parafia w Katowicach i podlegała do 1939 roku starokatolickiemu biskupowi w

Bonn). Takie były początki Kościoła Starokatolickiego w Europie. Na inne pytania związane z tą problematyką odpowiemy Pani w następnym numerze „Rodziny”. Pozdrawiamy.

CZYTELNICZKA z Częstochowy

Cieszymy się, że Pani przeczytała „naszą gazetę i zaczęła rozważać”. To nam pochlebia, gdyż budzimy wśród ludzi prostych uspiąną myśl religijną. Gdybyśmy pisali podobnie jak piszą „gazety” rzymskokatolickie, nie pobudzilibyśmy nikogo do rozważań. Nie czujemy, ani też nie głosimy nienawiści do Kościoła rzymskiego i do papieża, jak to nam Pani sugeruje w liście. My tylko mamy inne poglądy na temat nieomyślności papieskiej i prymatu. Po prostu w nieomyślność nie wierzymy i nie chcemy jako Polacy, być zależni od władzy papieskiej. Nie jest też prawdą, że mamy za złe papieżowi zakaz przerywania ciąży. Nasze chrześcijańskie zasady etyczne w tym wypadku są właśnie zgodne z moralnością rzymskokatolicką. Proszę więc na przyszłość najpierw dobrze „rozważyć”, a potem stawiać zarzuty. Pozdrawiamy.

OBURZONY z Wadowic

Bardzo słusznie oburza się Pan na fakty kradzieży mienia społecznego. Cokolwiek to będzie, czy to papier toaletowy z

PKP, czy gałęzie z lasu, czy drobne nawet przedmioty z zakładów pracy — wszystko to zakazane jest siódmym przykazaniem Bożym „nie kradnij”. Wśród wielu Polaków pokutuje dotąd przekonanie, że to co państwowe, społeczne — można kraść, byle tylko nie dać się złapać władzom. Na myśleniu tym zaciążyły czasy okupacji, kiedy to okradanie okupanta uznawano za czyn patriotyczny. Ale czasy okupacji minęły, dzięki Bogu, mamy teraz własne Państwo, własną Ojczyznę i dlatego kradnąc u swoich krzywdzimy samych siebie. Wydaje się, że za mało pisze się o tym w prasie katolickiej i zbyt rzadko przypominają o tym księża swym wiernym w kazaniach niedzielnych. Należałoby też w sposób szczególny podkreślać szkodliwość kradzieży mienia społecznego dzieciom podczas nauki religii w punktach katechetycznych. Należy budzić i uczulać sumienie, podkreślać to, że kradzież mienia społecznego jest grzechem równie ciężkim jak kradzież u osób prywatnych. Gdybyśmy tak wszyscy zaczęli oszukiwać, kraść, niszczyć — to w krótkim czasie zdewastowalibyśmy naszą Ojczyznę i byłibyśmy wszyscy biedni, głodni i obdarci. W tym świetle list Pana bardzo nas ucieszył, gdyż jest jednym z dowodów, (że są w Polsce ludzie rozsądni, dostrzegający zło kradzieży, malwersacji, nieposzanowania własności społecznej. Oby takich było jak najwięcej. Pozdrawiamy.

ks. E. B.

Zdjęcia: K. Bataker, R. Kłosiewicz, Archiwum, CAF.



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 29-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1259. U-52.



1 Nosiwoda przy studni.

2 Studnia na pl. Keasińskich.

3. Woziwoda na Krakowskim Przedmieściu.

4 Studnia na ul. Marszałkowskiej.

WODA! ŚWIEŻA WODA!

W pierwszym okresie istnienia Warszawy, wody nie brakowało. Czerpano ją ze źródeł spływających ze skarpy ku Wiśle, z samej Wisły, lub źródeł bijących z gruntu, lub ze studni. Zaczęło jej brakować dopiero w wyniku rozrastania się miasta i poważnego zwiększenia liczby ludności w XVI w. Szczególnie jaskrawo zarysował się ten problem w ówczesnym centrum — na Starym i Nowym mieście, które omijały strumienie, a przybываło domów i ludzi.

W starych kronikach pojawiają się pierwsze wzmianki o wydatkach na budowę wodociągów i pobieraniu opłat za wodę od mieszkańców miasta. Sprawami tymi zajmuje się rurmistrz — specjalny urzędnik miejski. W końcu XVIII w. urząd ten zanika, a funkcje rurmistrza przejmuje „intendent porządku ogniowego” Giedroyć podkreśla, że do połowy XVIII w. nie ma nigdzie wzmianek o tym, że za użycie wody ściągane były jakiegokolwiek opła-

ty. Jedynie piwowarów, którzy ciągnęli wodę z wodociągu miejskiego obciążono opłatą 3 grosze rocznie. Specjalny podatek wyznaczono dopiero w r. 1767. Koszt budowy i utrzymania wodociągów pokrywany był z funduszków miejskich. Dwór królewski nierzadko przychodził z pomocą, dostarczając drewna z lasów królewskich, lub pewnych sum pieniężnych.

Wzmianki o budowie wodociągów na Zamku spotykamy w latach 1606—1607. Były to dość prymitywne urządzenia, psujące się dość często z powodu nietrwałości rur drewnianych. Obsługiwane ręcznie i jak wynika z opisu nieocenionego Adama Jarzębskiego pozostały w czterdzieści lat później nie zmienione:

*„I krynica tuż przy wieży,
Z której woda w Zamek bieży,
Jeden chłop kołem sprawuje,
Do góry ją wyprawuje“.*

Zamkowy wodociąg doprowadzał wodę do bardzo na ówczesne czasy ekskluzywnych urządzeń:

*„...łaźnia, do niej woda
Rurami bieży, nie szkoda
Przypomnieć, że do cynowej;
Jakby sadzawki, coś nowej;
W tej się państwo zwykło kąpać
W wodzie pływać, wolno stąpać,
Ledwie do wzrostu nie będzie
której, gdy chcą, wnet ubędzie“.*

Rury wodociągowe nie wszędzie docierały. Dostarczaniem więc wody zajmowały się od niepamiętnych czasów nosiwody i woziwody. Była to oczywiście usługa płatna, kosztowała 15 groszy za beczkę. Podejmowali się jej ludzie ubodzy, którym z biegiem czasu zagroziła konkurencja w postaci pomp z wodą oczyszczaną przy pomocy filtrów piaskowych.

Pomysłowy kupiec, właściciel łaźniek wiślanych, Kwieciński, dał następujące ogłoszenie w Gazecie Warszawskiej z 9.VI.1787 r.: „Wiadomo jak jest potrzebna woda wiślana do potraw i do wania, przy brzegach zaś Wisły i przy zamecznych kanałach woda

była mętna i paskudztwem napelniona. przy brzegach takie zle i błotniste wyjazdy konie często-kroć kaleczą. Chcąc w tej mierze dla wygody publiczności uczynić i p. Kwieciński (co i prześwietna jurysdykcja marszałkowska pochwaliła) dał niemalą ekspensę przy swych tutejszych łaźniach pompę nad Wisłą i ryny do teźże pompy idące wyciągnął a w środku tychże rynien są ryny miedziane ku ziemi spuszczone, tak zręcznie i wygodnie, iż chcąc brać wodę może pod ryny wygodnie podjechać i rurę w beczkę wpuściwszy wodę czystą (i przez piasek jeszcze przepuszczaną) napelnić. Kto by więc chciał zamiast mętniej i plugawej wody mieć czystą, może do tych ryn udać się czyniąc właścicielowi opłatę podług proporcji między sobą dobrowolnie umówioną, gdyż nie tylko wystawienie tych pomp, ale też utrzymanie tychże i ludzi do pompowania używanych znacznego kosztu potrzebuje“.

T. KŁOSIEWICZ